

Myśliński, Jerzy

"Historia co tydzień : szkice o tygodnikach społeczno kulturalnych 1950-1990", Kaziemierz Koźniewski, Warszawa 1999 : [recenzja]

Rocznik Historii Prasy Polskiej 3/2(6), 279-283

2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jerzy MYŚLIŃSKI Kazimierz Koźniewski
Historia co tydzień.
Szkice o tygodnikach
społeczno-kulturalnych 1950–1990,
Warszawa: Czytelnik 1999, s. 448

Kazimierz Koźniewski
History Every Week.
Essays on Social and Cultural
Weekly Magazines in 1950–1990

Po dłuższej przerwie ukazała się trzecia część obszerniejszego opracowania autorstwa znakomitego polskiego publicyisty, redaktora i prozaika, Kazimierza Koźniewskiego, kontynuująca refleksje na temat polskich periodyków społeczno-kulturalnych, tego specyficznego gatunku prasowo-wydawniczego, który był zawsze (czy jest jeszcze nadal?) „notoryczną, a nawet narkotyczną lekturą polskiej inteligencji¹”. Trzy te książki noszące identyczny tytuł główny zostały poprzedzone piękną książeczką, w której Koźniewski sięgnął do narodzin i pierwszego okresu dziejów omawianego gatunku, adresując ją do młodzieży szkolnej². Obawiać się należało, iż miał na myśli elitarną młodzież licealną, jaką znał z autopsji z lat trzydziestych, do której takie lektury trafiały; później tego typu książka była już odbierana raczej przez przygotowanych do tego odbiorców. Należy się cieszyć, że Autor planuje wydanie jeszcze jednego tomu poświęconego tylko dziejom tygodnika „Polityka”, z którym najdłużej jest związany na stałe.

Nie znaczy to wcale, iż Kazimierz Koźniewski nie zajmował się poza tymi pozycjami swoją odwzajemnioną miłością. Niżej podpisany

¹ K. Koźniewski, *Od Autora [w:] Historia co tydzień. Szkice o tygodnikach społeczno-kulturalnych*, Warszawa, Czytelnik 1976, s. 7.

² Tenże, *Ile głosów — tyle prawd*, Warszawa 1983.

miał np. okazję, jako redaktor „Kwartalnika Historii Prasy Polskiej” publikować jego pióra szkic biograficzny poświęcony jednemu z podziwianych przezeń twórców powojennego „Przekroju” — Marianowi Eilemu — uczniowi Mieczysława Grydzewskiego³.

Książka Koźniewskiego to nie naukowa monografia, lecz finezyjne ujęcie eseistyczne poświęcone odrębnie kolejnym wiodącym tytułom. Jest w nim nieco (czy nie za mało?) elementów wspomnieniowych, bo czy był jakiś tytuł omawianego gatunku, z którym Koźniewski w jakimś zakresie nie współpracował? Wszelkie wtręty subiektywne i dygresje podaje Autor kursywą, na ogół pod koniec każdego szkicu. Zna opisywane tytuły wybornie i wygląda na to, że obcuje z nimi na co dzień. Dałbym głowę, że ma w swej bibliotece sporo zbiorów prasowych, nie tyle jednak, by nie odwoływać się do publicznych, a zwłaszcza do swojej „podręcznej” sympatycznej Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy, którą warszawiacy lokalizują „na Koszykowej”.

W pierwszym tomie Autor ujął tytuły z lat międzywojennych, w kolejnym, czyli poprzednim, te, które zaczęły swój żywot po 1945 r. Były wśród nich także znaczące tygodniki katolickie z „Tygodnikiem Powszechnym” na czele. Mógł je w minionych dekadach scharakteryzować w ówczesnie możliwym zakresie chronologicznym i w ujęciu, jakie było do zaakceptowania „na Mysiej”. Dziś do nich już nie powraca, a zwłaszcza do tych, które przetrwały okres „transformacji ustrojowej”, jak np. wzmiankowany „Tygodnik Powszechny”, ale oczywiście po 1990 r. były to już zupełnie inne periodyki i zupełnie inni ich czytelnicy. Ciekawe co powiedziałby dziś o tak sympatycznie kiedyś ocenionym „Przekroju”, z którym współpracował? Można się tylko tego domyślać!

Jakie tytuły znalazły się w opisywanym tomie? W kolejności: „Nowa Kultura”, „Przegląd Kulturalny”, „Po prostu”, „Współczesność”, „Kultura” (ale niemal wyłącznie Wilhelmię i Horodyńskiego), „Literatura” i krakowskie „Życie Literackie”. Nie ma tu więc (jak w poprzednim tomie) polskich „tołstych żurnalów” o rzadszej częstotliwości, a w szczególności „Odry”, dalszego ciągu dziejów „Twórczości” i periodyków podobnej rangi powstałych później, dziś istniejących głównie dzięki dotacjom państwowym. Mamy do czynienia zatem niemal wyłącznie z tygodnikami, które zdaniem Autora, w warunkach gospodarki rynkowej nie są w stanie być samowystarczalne, skąd z kolei można

³ Tenże, *Marian Eile*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, 1992, t. 31, z. 2, s. 87–102.

wyciągnąć wniosek, że w PRL tytuły te obficie dotowano, głównie w ramach wielkiego concernu i były w jakimś stopniu pośrednią formą wspierania twórczości.

Zanim przejdę do refleksji na temat poszczególnych szkiców, zacznę od pretensji. Spodziewałem się, iż tak świetnie znający środowisko publicysta i redaktor będzie chciał podzielić się z czytelnikami większą porcją swej „pozaszpaltowej” wiedzy o opisywanych tygodnikach, ich redaktorach i współpracownikach. Tymczasem Koźniewski jest do przesady dyskretny i nawet swój osobisty wkład w kształt omawianego gatunku opisuje nader oszczędnie. Tak np. dosłownie pół zdania napisał o tygodniku („Tu i teraz”), który w najtrudniejszym okresie redagował i z którym niewątpliwie miał sporo przykrych przeżyć, z finałem włącznie. Skąd zatem mamy wiedzieć, jak to rzeczywiście było? Na pewno nie z archiwaliów redakcyjnych i zbiorów akt KC PZPR.

Tak naprawdę pasjonuje się on przede wszystkim upowszechnianymi przez tygodniki treściami i ich ówczesnym szeroko pojmowanym kontekstem społecznym. Prasoznawca rzekłby, że w książce dominuje „jakościowa analiza zawartości i treści”. Tak tedy Koźniewski wykonał za historyków prasy najcięższą i najbardziej pracochłonną część dociekań i połączył ją z komentarzem autorskim oraz społecznym kontekstem. To bardzo duża część pracy, dzięki której utrwalił w pamięci społecznej te dokonania polskiej inteligencji, które ona od drugiej połowy XIX wieku stale realizowała właśnie w prasie wyższego obiegu. Koźniewski wie bowiem dobrze, że w warunkach niewoli narodowej, albo w warunkach ograniczonych swobód obywatelskich (lata trzydzieste), a również i w szczególności w warunkach ograniczonej suwerenności (Rzeczpospolita Ludowa ironicznie nazywana „Rzeczpospolitą dwa i pół”) opisywane inicjatywy miały wielki ciężar gatunkowy i dlatego są tak interesujące. Koźniewski raczej nie ma wątpliwości, że rola tygodników społeczno-kulturalnych dobiega końca. Tym bardziej więc pragnie podsumować ich rolę, ponieważ, jak pisze, „Tygodniki te stanowią ważną kartę historii naszej kultury XIX i XX wieku. Zarówno w oddziaływaniu na czytelników, kształtowaniu postaw kulturowych, narodowych, obyczajowych, jak i w walorze samej pracy redaktorskiej: redagowanie tego typu tygodników było niewątpliwie formą twórczości — nie tylko dziennikarstwo gazetowe, ale zupełnie swoista twórczość paraliteracka, a nawet literacka”⁴.

⁴ Tamże, *Od Autora*, s. 7.

Czy z wywodów Autora można wnosić, który z opisywanych tytułów był pełną i spełnioną miłością Koźniewskiego? Oczywiście! To przede wszystkim „Przegląd Kulturalny”, któremu poświęcił najsympatyczniejszy esej. Nie jest to jednak tylko problem sympatii, bo np. równie dużą ekscytację wywołują u Autora meandry warszawskiej „Kultury” Wilhelmięgo i Horodyńskiego. To bardzo dobrze, że książka niejako programowo zawiera sądy osobiste, co zawsze tak dosadnie Autor podkreślał („... mój sąd ma prawo różnić się od sądów kogokolwiek innego”). Dzięki temu bowiem potomni poznają preferencje współczesnych i z dystansu będą je mogli konfrontować z sądami własnymi. Dzięki Koźniewskiemu będzie można dziś i w przyszłości szeregować te osobowości występujące na łamach tygodników, z twórcami włącznie, które najgłębiej wryły się w pamięć czytelników i których opinie zaważyły na kierunkach opinii publicznej.

Koźniewski dowiódł w swej książce przede wszystkim ogromnej roli omawianego gatunku prasowego w całym okresie po Październiku do początku lat osiemdziesiątych, później bowiem „drugi obieg” oraz druki emigracyjne spowodowały, że rola oficjalnych tygodników społeczno-kulturalnych niepomiaralnie zmalała. Niekiedy tylko na pozór nużące zestawy nazwisk i tytułów utworów, które Autor wymienia, świadczą o tym, jaką ważną trybuną polskiej kultury były te tygodniki, jak wielką była ich misja popularyzatorska i oświatowa (np. specjalne wkładki dla polonistów szkolnych). Ich znaczenie w okresie napięć społecznych wzrastało, o czym dowodnie świadczył wzrost nakładów (czasem sztucznie reglamentowanych, jak w przypadku „Tygodnika Powszechnego” lub ograniczanych poprzez limity prenumeracyjne — żeby zaprenumerować „Tygodnik” lub inny tytuł, trzeba było niekiedy wylegitymować się ciągłością prenumeraty) i czytelnictwa. Barometrem roli tych tygodników było okresowe odbieranie im debitu w ZSRR, właśnie w okresie napięć społecznych, kiedy były one chciwie czytane, nie dla treści polskich przede wszystkim, ale dla faktu, że mogły być szerzej otwartym oknem na świat. Co by nie powiedzieć o cenzurze państwowej, redakcyjnej i autocenzurze, tygodniki te dopuszczały znacznie większy margines swobody wypowiedzi niż ostrzej cenzurowana i bardziej poddana „ręcznemu sterowaniu” prasa codzienna, też w różnym zakresie zajmująca się problematyką kultury, literatury itp. Nadto stali czytelnicy potrafili czytać swoje tygodniki w specyficzny sposób, konwertując ich treści lub doszukując się w aluzjach tego, co było ukrywane przed okiem cenzora. Zresztą i on w okresach napięć spo-

łecznych dbał przede wszystkim o to, by zadość się stało literze, a nie duchowi „zapisu”. Tak tedy np. przymykał oko na teksty autorów, którzy mieli okresowe „kary” w postaci zakazu publikacji, a drukowali je jednak za przyzwoleniem redakcji pod przejrzystymi pseudonimami.

Niech mi Autor wybaczy, że odwołam się do rubasznego określenia wymyślonego przez innego świetnego reportażystę i publicystę, Melchiora Wańkowicza, gdy dla szerokiego odbiorcy pisał o swoim warsztacie i czynność tę określał jako pochodzącą „prosto od krowy”. Oto prosto z warsztatu twórcy w postaci omawianej książki (i całej trylogii) otrzymaliśmy refleksję ogólniejszą na temat ponadwiekowej historii polskiego czasopiśmiennictwa społeczno-kulturalnego.